PISEMKO KUŹNICZANEK
MIESIĘCZNIK

Rok VI. Nr. 1. Prenumerata rocz. 4·50 Styczeń 1926

Złączenie z Bogiem.

Pochodzę od Boga, idę do Boga. Powołanie moje żyć w zjednoczeniu z Bogiem.

Aby się tego doczekać w wieczności, warunek niezbędny ale pewny; żyć tu na ziemi w zjednoczeniu z Bogiem. Przez co? Przez jak najdokładniejsze pełnienie woli Jego świętej.

Zgadzanie się z wolą Bożą podwójnie się objawia: 1) przez wykonywanie Jego rozkazów; 2) przez przyjmowanie Jego wyroków.

Bóg rozkazuje:	Bóg dopuszcza:
przez przykazania,	1. Zdarzenia
przez przełożonych	2. Przykrości
przez głos sumienia	3. Choroby
przez natchnienia.	4. trudności i. t. p.

Czy w tem wszystkiem umiem widzieć wolę, mego Stwórcy, Ojca? Czy kocham i szanuję wolę Bożą? Czy nie mogę tem właśnie wytłumaczyć wszystko, co we mnie jest złego, że nie umiem poznawać woli Bożej, do niej się stosować, nią się cieszyć?

Jakież to szczęście móc każdej chwili powiedzieć sobie: spełniam wolę Bożą.

Czy dotąd nie okazywałam się obojętną na tę myśl?

Z nauk P. Jenerałowej;

Podajemy to Vade Mecum warszawskiego koła kuźniczanek w przypuszczeniu, że ono posłuży za wskazówkę dla niejednej z naszych dawnych uczenic.

Vade Mecum Kuźniczanki.

Dobra Kuźniczanka powinna:

1) Odprawiać codziennie rozmyślanie, lub przynajmniej czytać rozdział z Pisma św.
2) Czynić codzienny rachunek sumienia.
3) Uczęszczać na wspólną Mszę św. i przystępować do Sakramentów przynajmniej — co miesiąc*).
4) Uczęszczać regularnie i punktualnie na wszelkie wspólne zebrania.
5) Powinna utrzymać na wysokim poziomie swoją godność narodową i kobiecą, zarówno w spełnianiu obowiązków swego stanu,

*) Każdy katolik ma obowiązek uczęszczać na Mszę św. co niedziela i święta. Koło Kuźniczanek urządza co miesiąc wspólną Mszę św. Jest do życzenia, aby jak najliczniej brano w niej udział.



jak i w stosunkach społecznych i towarzyskich t. j. w wyborze towarzystwa i książek, prowadzeniu rozmów, uczęszczaniu na widowiska, przestrzeganiu mody, obcowaniu z mężczyznami, używaniu alkoholu i tytoniu, grze w karty.

6) Ćwiczyć się w solidarności i punktualności.
7) Kupować w sklepach i firmach polskich.
8) Mieć zawsze na względzie potrójny rodzaj pracy: duchowy, umysłowy i fizyczny.
9) Uczcić i zachować milczenie t. j. nie mieszać się do cudzych spraw, nie narzucać swego zdania, swej pomocy, jeśli ich kto nie pragnie; nie stawiać niedyskretnych pytań. Zachowanie milczenia w świecie dopomaga do spełnienia przykazania Bożego o miłości bliźniego.
10) Za grzechy własne i narodowe, ćwiczyć się ustawicznie w cnotach przeciwnych narodowym wadom.

Referat wygłoszony przez dawną uczenicę Zakładu w rocznicę śmierci p. Jenerałowej d. 4/XI 1925 r. *(d. c.)*

Historja Zakładu jest krótką; gdy się znalazło pewne grono osób, rozumiejących ideę Pani Jenerałowej, stowarzyszyły się razem we wspólnym duchu i otworzono Zakład pod nazwą „Szkoły domowej pracy“ najpierw w majątku rodzinnym w Kórniku, potem wskutek prześladowań politycznych przeniesiony został do Kuźnic, — gdy Zakopane nabył ś. p. Władysław Zamoyski.

Tyle o Zakładzie. A teraz pragnę skreślić w krótkich słowach postać tej, która tu duchem opiekuńczym, której myśl jest tu na każdym kroku, nieraz w najdrobniejszym szczególe.... jakby zaklęta na wieki....

Pani Jenerałowa Zamoyska, — kto Ją znał i miał sposobność bodaj raz kilka słów przemówić, ten nigdy nie zapomni tej wysokiej, szlachetnej, dostojnej postaci wielkopańskiej.... o pięknej rasowej głowie i oczach mądrych i dziwnie patrzących, bo aż wgłąb duszy..... Pani Jenrałowa miała w sobie przedziwny spokój, słodycz i wdzięk niezrównany, a zarazem surowość prawie ascetyczną na pozór. Ta surowość jednak pełna miłosierdzia, skupiała się w Jej dziwnem spojrzeniu.. umiała tem spojrzeniem ukarać dotkliwiej jak słowami. Tak chyba spojrzał Jezus na Piotra, któremu wypomniał jego grzech... A spojrzenie to starczyło, aby wywołać prawdziwą skruchę i obudzić żal wieczny w sercu wielkiego apostoła....

Pamiętam doskonale moje pierwsze chwile w Zakładzie.... Przeznaczonem mi było przez matkę od wczesnych lat być w tej szkole, która powstała na parę lat przed mem urodzeniem. Chwila jednak w której mnie tu oddano, była najmniej odpowiednią.

Po skończeniu pensji rwałam się do życia na wsi; koń, polowania z chartami, zabawy, tennis, wogóle życie, to wszystko zajmowało moją myśl i serce w takiem usposobieniu dostać się tu do tych murów, słuchać przepisów zakładu, podlegć godzinom milczenia, nie, to do

niewytrzymania.... Tak buntowniczo usposobiona, czekałam z mym Ojcem w małym saloniku na przybycie p. Jenerałowej.

Drzwi się otworzyły i weszła, witając się serdecznie z mym ojcem, spojrzała na mnie badawczo. Do dziś jeszcze, prawie fizycznie, czuję Jej wzrok na sobie, taki przenikający, aż do głębi duszy mojej zbuntowanej, a zarazem taki wyrozumiały, pełen otuchy serdecznej.. „zrozumiemy się kiedyś i dobrze nam będzie razem".

Tak się też stało — było mi dobrze w Zakładzie, a ile razy miałam jakie wątpliwości co do wykonywania przepisów zakładowych, szłam z zażaleniem zawsze wprost do p. Jenerałowej. Miała bowiem p. Jenerałowa niesłychanie prosty, logiczny sposób przekonania każdego o zasadach postępowania w szkole, o poddaniu się zakładowym, pozornie nieraz tak drobiazgowym przepisom.

Raz pamiętam, bunt mój w piekarni na uwagę, dość szorstką kierowniczki tego zajęcia, co do mojej fryzowanej grzywki. Co jeszcze mi tego nie wolno tu robić i to nie z pretensji, bo o 6 rano nikt mnie nie widzi, w tym podziemnym lochu szkaradnym, tylko dla porządku, aby czepeczek na głowie się lepiej ułożył. Nie, tego za wiele, absolutnie nie wytrzymam tego kryminału i głowy nie zgolę sobie....

Na ten wybuch szczerości p. Jenerałowa długo patrzyła na mnie z dziwnym promiennym uśmiechem, Jej właściwym, a potem, krótko i dobitnie rzekła: „Gdybyś Pani była chłopcem, musiałabyś odbyć swą jednoroczną służbę wojskową i być przez ten czas zależną od kaprala. Czy też nie należy zatem tego roku pobytu w Zakładzie uważać za jednoroczną służbę. — Proszę się nad tem namyśleć i dać mi odpowiedź jutro"....

Te proste logiczne słowa, a przytem słodycz Jej uśmiechu, zrobiły wrażenie i od tej pory już nie skarżyłam się nigdy i przyjmowałam bez szemrania t. zw. „notatki" t. j. publicznie wypominane niedokładności w zastosowaniu przepisów zakładowych i choć jeszcze raz przy notatce: „jeden włos na pantoflu, czułam się zelektryzowaną, to nie wybuchłam i starałam się przeniknąć, tajemniczą wówczas dla mnie, przy żywym i bujnym temperamencie „wierność w małych rzeczach".

Lekcje z p. Jenerałową, to chwile uroczyste w życiu; pamiętam każdą z nich i nieraz potem w świecie wracałam myślą szczególniej w chwilach bezwładu duchowego, bólu, smutku i rozczarowań. Te proste, a tak kojące prawdy filozofji chrześcijańskiej, pozwoliły znieść wiele.... Stamtąd czerpałam moc ducha. — A rozumiałam je żyjąc w świecie, coraz lepiej, to był fundament mej duszy....

„Drogę mądrości ukażę tobie, poprowadzę cię ścieżkami prawości, któremi gdy pójdziesz, nie będziesz miał obrazy"..... Oto słowa Pisma św. które wyrażają doskonale stan duszy tej, która przesiąkła nauką prawdy Chrystusowej.

Pani Jenerałowa była zupełnem przeciwstawieniem tego, co się nieraz w świecie spotyka, bo oto ci co głoszą wielkie hasła, czczą

wielkie ideje, daleko nieraz odbiegają od piękna słów swoich i wielkich myśli. Pani Jenerałowa sama była wcieleniem najdoskonalszem swej idei, — życia prawdziwej chrześcijanki; do tego też ideału dążyły i dążą wszystkie osoby pracujące w tym Zakładzie — każda wedle sił i zdolności swoich....

O dziełach pióra p. Jenerałowej pomówię osobno, gdyż wymagają tego pod każdym względem. W literaturze naszej jest brak dzieł traktujących filozofję życia chrześcijańskiego, a te książki wszystkie cudownie zapełniają tę lukę. Myśl, słowo i czyn p. Jenerałowej, stanowi jedność doskonałą.

Jak pięknem i czystem było życie tej najwybitniejszej niewiasty polskiej, cnotami licznemi wywyższonej ponad inne, tak cudną była godzina Jej odejścia z tego świata... Ostatnie słowa wypowiedziane przed zgonem.... O raju!....

Czy wielu jest takich, którym jest danem, aby w mękach przedśmiertnych, pasowaniu się tego ziemskiego organizmu z duchem nieśmiertelnym ujrzeć raj!.... A jednak Bóg, który Ją ciężko doświadczał, próbując mocy tej duszy czystej, utrapienia zasyłał tak, aby wyszlifować jak brylant najcudniejszy duszę służebnicy kornej, a chwilę zgonu rozjaśnił ogromem swej łaski, — wizją szczęścia wiekuistego.... O raju!... tak dusza Jej tam się znajduje i czuwa nad nami, nad dziełem ziemskiem, przez nią stworzonem t. j. Zakładem Kuźnickim.

„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota“..... słowa te wypełniły się w godzinę śmierci Pani Jenerałowej Zamoyskiej...

A do Was uczenic, przebywających w świecie i w Zakładzie można powiedzieć: „Czegoście się nauczyli i przyjęli i słyszeli i widzieli.... to czyńcie, a Bóg pokoju będzie z wami“.... *K. B.*

O tańcach.

Ulicami ludnego miasta szły dwie koleżanki: niewierząca i pobożna, prowadząc ze sobą ożywioną rozmowę. — Kościół jest wrogiem ludzkości, mówiła pierwsza, każdy weselszy objaw szczęścia naszego chciałby zmrozić, zakuć w kajdany. Podobno w tych dniach została rzucona klątwa na wszystkich biorących udział w tańcach! O zgrozo! — Niestety, odrzekła druga koleżanka niestety, takiej klątwy dotąd niema! Doprawdy nie mogę wyjść z podziwu, dlaczego Kościół patrząc na obrzydliwe, gorszące, wyuzdane tańce współczesne, nie zabroni wogóle tańczyć, nie rzuci na tańczących klątwy?

Która z tych dwu koleżanek miała rację: pierwsza, czy druga, niewierząca, czy pobożna? — *Żadna.*

Kościół w sprawie tańców zajmuje stanowisko pośrednie: *ani się entuzjazmuje* niemi, ani ich potępia. Przyjrzyjmy się *nauce Kościoła* o tańcach.

A) Tańce wogóle.

1. Geneza tańca. Jak powstał taniec? Jest on stary jak rodzaj ludzki: Jest naturalnym wynikiem psychiki człowieka. Gdy jakieś silne uczucie wzbiera w naszej piersi i braknie nam już słów, by oddać je

nazewnątrz, wtedy zamiast słów szukamy melodji, muzyki, dźwięków, a kiedy uczucie tak zawładnie człowiekiem, że dusza udzieli je ciału, wtedy nie wystarczą słowa, nie wystarczy muzyka, człowiek całem ciałem chce uczucie oddać: i biega wtedy i skacze, i staje nagle i wstecz się cofa i krąży i w takt się kołysze — to taniec.... Zrodziła go potrzeba duszy uzewnętrznienia swych uczuć.

2. Taniec w historji i Piśmie św. Stary jest taniec jak rodzaj ludzki: na rzeźbach z czasów przedhistorycznych znajdujemy sceny tańca. Powszechny jest taniec u wszystkich narodów, znają go ludy dzikie, pierwotne, znają go narody wysoko cywilizowane. Biblja nam mówi o tańcu. Hebrejczycy taniec za część nabożeństwa uważali (stąd powstały nasze procesje i pochody religijne). Mojżesz po przejściu Morza Czerwonego napisał hymn dzękczynny, a siostra jego Marja na czele niewiast Żydowskich tańcząc pieśń tę śpiewała (Ks Wyjścia 15 20 — 21;) Psalmy, przynajmniej niektóre, były śpiewane przez tancerzy w takt odpowieniej muzyki. Sam król Dawid tańczył przed arką, zrzuciwszy koronę i szaty królewskie (1 ks. Królewska, 6, 14—16;) A pisarz natchniony księgi Koheleth mówi: „na wszystko jest czas: czas płakania i czas się śmiania, czas narzekania i czas *tańcowania* (Ecclesiastes 3, 4—5) Więc Pismo św tańce poleca? Owszem, kto chce, niech tańczy, byleby w czas!

3. Nauka Kościoła o tańcach. Jak zapatruje się na tańce nauka Kościoła, teologja? Teologja katolicka głosi jedną z najwznioślejszych zasad, której próżno gdzieindziej szukać, mianowicie: ***łaska nie niszczy natury, lecz ją uszlachetnia.*** W myśl tej zasady Kościół nie pragnie zniszczyć tańców, jeno pragnie je podnieść, umoralnić, uszlachetnić. Oto są głosy teologów. Największy mędrzec katolicki, św. Tomasz z Akwinu (1225—1274) pisze: „taniec sam w sobie nie jest ani dobry ani zły, ale zależnie od okoliczności: czasu, sposobu, miejsca, osób i. t. p może stać się albo aktem cnoty, albo aktem grzechu“. Rodak nasz słynny asceta Łęczycki (XVII w) w liście do pewnego księcia czeskiego tak się wyraża: „Wasza książęca Mość, biorąc udział w cnotliwych tańcach, niech każdy swój krok ofiaruje Bogu, a ile kroków zrobi, tyle aktów miłości Bożej wykona. Najbardziej zagorzały wielbiciel terpsychory nie mógłby wdzięczniej o tańcu się wyrazić!

4. Wskazówka moralistów. Jakże tedy rozumieć, że niektóre pobożne książki nazywają taniec „wynalazkiem szatana“, że moraliści i spowiednicy na tuziny liczą grzechy płynące, związane z tańcem? Przypomnijmy, co mówił św. Tomasz: wszysko zależy od okoliczności, od tego, co się tańczy, jak się tańczy, gdzie się tańczy, kiedy się tańczy, z kim, po co, jak długo, w jakiem ubraniu etc. etc.

To też tańcząc przyzwoicie, tańcząc dla rozrywki, wypoczynku, by się przypodobać mężowi lub narzeczonemu, w odpowiedniem ubraniu, w odpowiednim czasie i *w stanie łaski* — niezawodnie możemy sobie *wytańczyć niebo*, ale oddając się tańcowi ohydnemu, lub wykonywując go w sposób wyuzdany, dla roznamiętnienia siebie i part-

nera, tańcząc zadługo, za często, ze szkodą dla zdrowia i obowiązków, niewątpliwie ***wytańczymy sobie piekło***. I na takie postawienie sprawy godzi się pismo św. nauka Kościoła i zdrowy rozsądek.

B) Tańce nowoczesne.

5. ***Stanowisko Kościoła***. Jest rzeczą zrozumiałą, Kościół żadnego tańca nie może potępić dla tej jedynie racji, że jest nowoczesny, każdy bowiem taniec w swoim czasie był nowoczesnym. Co więcej Kościół żadnego z tańców uchodzących dzisiaj za nowoczesne ***faktycznie nie potępił***. Ale poszczególni Biskupi, ze względu na epidemiczne wyuzdanie, starali się szał tańca poskramiać ograniczeniami i zakazami. Na krótko przed wojną, gdy poraz pierwszy tańce nowoczesne zostały importowane do Europy z Argentyny, Kanady lub Afryki, zachwyt i roznamiętnienie niemi było tak silne, że episkopat francuski czuł się w obowiązku zapał ten nieco ostudzić. Potem się zaczął na polach Europy okropny taniec śmierci i przytłumił wszystkie inne, ale po zawarciu pokoju ludzie zgłodniali, spragnieni zabaw, rzucili się w wir tańca, światem owładła zaraza tańca, epidemja zabaw psychoza swego rodzaju. Ludzie dostawali wprost szału, jakby masowego obłędu na tym punkcie. Znane są wypadki tańczenia bez przerwy po kilkanaście, ba kilkadziesiąt godzin, znany jest wypadek, że piętnastoletnia panienka zastrzeliła matkę z zemsty, że jej zabroniła iść na dancing. I czyż episkopat nie miał nie mówię ***prawa***, ale ***obowiązku***, by przeciw tej orgji zaprotestować!

Biskupi w swoich odezwach do społeczeństwa przypominali, że taniec to zabawa nie zaś rozpusta, że taniec ma na celu zabawić, rozerwać, uzdolnić do pracy, nie zaś zmęczyć, podniecić, roznamiętnić, doprowadzić do wstrząsu nerwowego.

6. ***Stanowisko literatów***. W ślad za Episkopatem krytykują nowoczesne tańce literaci. Humorysta Blanchon mówi: „Ten zbiór epileptycznych podrygiwań bez związku i myśli przewodniej, ten zbiór mniej lub więcej szelmowskich ruchów, dwuznacznych postaw, lubieżnych skrzyżowań nóg i wyuzdanych dotyków, jeżeli jest tańcem, to chyba nie ludzi, lecz — zwierząt.

José Germain urządził w 1923 r. ankietę na temat nowoczesnych tańców. Czytamy w niej takie lapidarne określenia: „Tango — taniec nieczysty, fox trott — cyniczny, java — prostacki, habanera — prowokujący, schimmy i blue taniec epileptyków. Inny dowcipniś pisze: „Stare tańce były oparte na taktach, nowe na kontaktach (dotykach).

7. ***Stanowisko lekarzy***. Nie mniej zdecydowany sąd w tej mierze posiadają przedstawiciele medycyny. Dr. Piard głosi: tańce nowoczesne powodują u większości młodych ludzi ciągłe podniecenie co się fatalnie odbija na systemie nerwowym, prowadzi do erotycznych ekscesów i nadużyć.

Dr. Pagès — „te tańce przyspieszają starość przez zrujnowanie systemu nerwowego. Znany ginekolog Bernard woła: „ratujmy rasę, której nowe tańce grożą zwyrodnieniem. Bo za te erotyczne podniecenia

za te gwałtowne wstrząsy nerwowe, będą cierpieć nietylko młodzieńcy i dziewice, lecz również ich *potomstwo*, słowem, całe *społeczeństwo*".

Tak tedy nie miała racji pobożna koleżanka, pragnąc, aby kościół potępił tańce i wogóle zabronił tańczyć — Kościół nie jest wrogiem szczęścia nawet doczesnego; nie miała jednak racji i koleżanka niewierząca, oburzając się na wystąpienie biskupów przeciwko nadużyciom w tańcach: kościół musi być stróżem moralności i z zabawy rozpusty robić nie pozwoli.

Ks. A. Chmielewski.

Wiadomości.

Dzień imienin p. Zamoyskiej 8-go grudnia obchodzony był w Zakładzie koncertem, którego program tu podajemy w przypuszczeniu, że on zajmie nie jedną z naszych czytelniczek:

1 Zagajenie
2 „Bogu Rodzica" św. Wojciecha Chór
3 „Muzyka Chopina" Wład. Bełzy Deklamacja
4 „Pieśń wieczorna Moniuszki Duet.
5 „Poete et Paysan" de Suppe Fortepian
6 „Psalm Dobrej Woli" Krasińskiego Deklamacja
7 „Górą Pieśń" Olszewskiego Chór
8 „Morceau Caracteristic" Hellera, Papilleon Griega Fortep.
9 „W Białym dworku" Nowowiejskiego i Stach Konopnickiej solo.
10 „Koło młodzieży" Waśkowskiego Deklamacja
11 „Lustspiel Ouwertuta Kelèr Bela Fortepian
12 „Dobra Noc Zeleńskiego Chór.

Uczenice dużo włożyły starania i pracy w przygotowanie tego koncertu, a potem w urządzenie żywych obrazów, które się nadspodziewanie dobrze udały.

Obrazy te przedstawiały różne sceny ze starego Testamentu. Ślicznie wyszła apoteoza Niepokalanego Poczęcia. Mimo adwentu, bawiono się wesoło wróżbami na św. Andrzeja. Kilka panienek przebrało się za wróżki i w sposób dowcipny przepowiadały przyszłość swoim koleżankom, a tak ładnie wyglądały, że zdjęto z nich amatorską fotografję.

Św. Mikołaj przybył w ubraniu biskupim w otoczeniu aniołów i rozłożywszy wielką księgę, wywoływał uczenice po imieniu i każdej w dowcipnych wierszach wypominał jej wady i słabe strony, a potem odpowiedni dawał podarunek.

Panna Zamoyska przybyła do nas przed świętami, i mogła być obecną na niektórych egzaminach, bo z każdego przedmiotu wchodzącego w zakres naszego naukowego programu, uczenice zdawały kwartalny egzamin i otrzymywały stopnie. Uczenice oddziału drugiego zdawały egzamin z pedagogiki, nauki obywatelstwa i gospodarstwa, rachunków. A uczenice III od. z religji, hist. polskiej, języka polskiego, geografji, rachunków; seminarzystki z hist. starożytnej.

Wynik nauki okazał się dobrym.

Uczenice II od. prawie wszystkie rozjechały się na święta, jak innych lat, tak i tego roku w wigilię B. Nar. po rozmyślaniu w szwalni uczenice zebrały się w kaplicy i o 12 g. wyszła pasterka i rozległ się śpiew „Śród nocnej ciszy" a potem inne kolendy. Przystąpienie do komunnji św. w czasie pasterki będzie dla niejednej miłą pamiątką na całe życie.

Jako podarki gwiazdkowe rozdawano w tym roku prócz książek, mnóstwo ślicznych teczek i notesów, których dostarczyła nasza introligatornia. Zużyto w tym celu widokówki, posłużyły one do ozdobienia teczek, a z kopert, których lewa strona była kolorowa, porobiono ładne notesy.

Odwiedzały Zakład w czasie świąt: p. Kamlerówna, p. Anna Łubieńska i siostra jej p. Piwnicka, p. Zawadzka z domu Hąciówna, która zakończyła długą poślubną podróż — była we Francji, Włoszech, Egipcie — pobytem w Zakopanem. Jedna z najdawniejszych kuźniczanek, prezesowa koła warszawskiego, p. Drabczykowa spędziła wraz z mężem święta w Zakładzie. Pani Rozwadowska, z domu Jadwiga Łośiówna, przywiozła swego małego pasierba, w celu przygotowania go do I-ej komunji św.

Śluby: Panna Dziurlanka wyszła d. 30/XII za pana Kancera z Bydgoszczy. Panna Zofja Wojkowska wyszła 5/I b. r. za pana Marjana Kapelę z Wągrówca. Szczęść im Boże.

W ciągu 1926 r. wyjdzie 10 numerów „Pisemka". Jeżeli kto nie otrzymał jakiego numeru z 1925 r. chętnie mu go powtórnie prześlemy.

Intencja modlitwa o dar mądrości dla władz rządzących.

Praktyka.

Ofiarność, odmawianie sobie rzeczy niekoniecznie podtrzebnych dla jałmużny i wspomagania ginących z nędzy.

Wydawca: Zakład Kórnicki — Szkoła domowej pracy Kobiet w Zakopanem

Redaktorka: Aniela Strawińska — Zakopane, Kuźnice

Z drukarni Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.